

Agnieszka Zarychta-Wójcicka

Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu

Wkład rodzin Dembińskich herbu Rawicz i Nieczuja w rozwój przemysłu w dobrach ziemskich Przysucha w XIX wieku

W związku z kryzysem gospodarki rolnej, słabnącym eksportem zboża za granicę, w Zagłębiu Staropolskim rozpoczął się na początku wieku XVIII gwałtowny rozwój przemysłu górniczego i żelaznego.

W dobrach przysuskich leżących w powiecie opoczyńskim w województwie sandomierskim pierwszy podjął działalność na tym polu Antoni Czermiński herbu Wieniawa, stolnik sandomierski i kasztelan małogoski. W 1710 r. sprowadził ogromnym nakładem finansowym do wsi Przysucha 24 rodziny rzemieślników różnych profesji ze Śląska, pośród których przeważali kowale i specjaliści od wyrobu broni. Przysucha miała stać się ośrodkiem przemysłu hutniczego i zbrojeniowego. Pod koniec lat 20. rzemieślnicy przysuscy zrzeszyli się w cechu, który skupiał puszkarzy, ślusarzy, ostrogarzy, zegarmistrzów, kowali oraz „wszystkich, którzy z ognia robią”. Był to cech zbiorowy, określany także mianem złożonego lub szynkowego¹. Statut cechu określał powinności uczniów, czeladników i majstrów cechowych². Nauka zawodu trwała cztery lata. Czeladnik mógł uzyskać mistrzostwo po odbyciu dwuletniej wędrówki i wykonaniu sztuki mistrzowskiej, czyli pary pistoletów i fuzji. Po śmierci Antoniego

¹ S. Adamczyk, Z. Guldon, *Osiemnastowieczny statut cechu rzemiosł metalowych w Przysusze*, [w:] *Wieś Radomska*, t. V, red. S. Zieliński, Radom 1997, s. 199.

² Statut zawierał 34 punkty. W jednym z nich napisano: „jeżeliby który majster stanął przed ladą czy oskarżając kogo czy z innym interesem winien rzecz swoją grzecznie i obyczajnie przełożyć, nie hałasując, rękami o stół uderzając lub wcale kogo bijąc. Kto by w tym pobłądził, winien płacić tygodniowo wochlon [4 złp 24 gr. – A. Z.-W.] za karę. Jeżeli zaś uderzając, nie trafi tego, którego chciał uderzyć, winien karę dubeltową płacić”. Tamże, s. 201.

Czerwińskiego, ok. 1729 r. właścicielami dóbr przysuskich zostali Jan, a następnie Franciszek i Urszula z Morsztynów Dembińscy herbu Rawicz. Dobra rodziny obejmowały w tym okresie miasto Przysuchę oraz 14 wsi, które zamieszkiwało ok. 1650 włościan.

Warunki geologiczno-górniczne wydobywania rud żelaza w obszarze konecko-przysuskim były dogodne. Występowały tu przede wszystkim rudy dolnoliasowe – syderyty ilaste, w okolicach zaś Korycisk i Przytyka, w dolinie Radomki, wydobywano rudy darniowe, typowo bagienne. Złoża położone były w skałach ilastych, łatwych do urabiania ręcznego, leżących niemal poziomo. Ze względu na charakter skał złożowych niewielkie było również zagrożenie wodne kopalń. W wieku XVIII w najbliższej okolicy Przysuchy kopalnie rudy zajmowały obszar pomiędzy Gwarkiem a Zapniowem. Wydobywano również rudę z kopalni „Drutarnia”, „Dublet” k. Drutarnii i „Stara Góra” k. Zapniowa. Większość z nich połączona była siecią torowisk, po których przetaczano wózki z urobkiem. Podczas kładzenia torów wykorzystano pagórkowate ukształtowanie terenu tak, aby wózki z ładunkiem toczyć z góry przy niewielkim wysiłku pracowników kopalni. W Toporni, gdzie mógł znajdować się przystanek, wagoniki mijały się: jedne „jechały” do szabelni pod Zbożenną, drugie do Janowa. Zaopatrywano w ten sposób zakład wielkopiecowy w rudę i węgiel drzewny z okolicznych kopalń i mielerzy.

Inwestycje w regionie zagospodarowanym przez rodzinę Dembińskich koncentrowały się w 2. poł. XVIII w. głównie na budownictwie wielkich pieców, zapoczątkowanym przez zamożnych biskupów krakowskich. Rozwojowi przemysłu sprzyjał systematyczny wzrost zapotrzebowania na wyroby metalowe. W dążeniu do „podniesienia górnictwa”, z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego rozpoczęła się pod koniec lat 80. XVIII w. akcja poszukiwania i rozpoznawania stanu zasobów surowcowych. Wyekspediowano w tym celu kilku mineralogów na objazd terenów, w których istniały od wieków tradycje górnictwa. Relacje Jana Filipa Carosiego, Tadeusza Czackiego, Jana Ferbera czy Stanisława Okraszewskiego wnoszą wiele cennych i szczegółowych informacji o stanie polskiego górnictwa pod koniec XVIII w. Zwłaszcza ten ostatni sporządził w 1793 r. raport m. in. o dobrach przysuskich należących wówczas do Urszuli Dembińskiej. Raport Okraszewskiego donosi iż:

Gatunki rudy kopane w dobrach skarbowych Rzeczypospolitej uboższe są w żelazo aniżeli gatunki kopane w górzystości przysuskiej z przyczyny, że ostatnie dobywają się w świeżym polu. Pierwsze zaś są zbieraniną okruszyn rudy pozostałej między starymi robót żrobami.

Oдноśnie do dołów rudnych pod Przysuchą podkreślał, że nie wszystkie „możliwości górnictwa” są eksploatowane, w wielu miejscach występuje woda i nie kopie się rudy wcale. Józef Osiński w swojej książce *Opisanie polskich żelaza fabryk* odnośnie do rudy występującej pod Przysuchą podał, że „ruda karmiasta ciemno szara jest za Przysuchą [...] waży 13 i ¼ funta, w sążniu

siódmym znajduje się³. Nie zachowały się szczegółowe dane dotyczące ilości wydobywanej w tym okresie rudy oraz organizacji jej transportu. W wieku XVIII dniówkę pańszczyźnianą liczono w Okręgu Staropolskim po 6 groszy, dniówkę przy kopaniu „dołów” zaś 10 groszy. W Korytkowie w powiecie opoczyńskim w „sposobniejszych miejscach” płacono górnikom po 2 złp 16 gr od wozu wydobytej rudy⁴, tym zaś, którzy pracowali w głębokich i zalanych wodą dołach rudnych – po 3 złp. Pracownicy fryszerni byli wolni od wszelkich świadczeń, natomiast kowale, kurzacze, kuźnicy i szabelnik płacili dziedzicowi tylko czynsz pieniężny, bez żadnych robocizn. W innych wsiach kurzacze występowali w spisach wśród małorolnych czynszowników: w Kozłowcu był kurzaczem jeden zagrodnik, w Zapniowie jeden komornik, we Wsi Huta dwóch komorników⁵. Na jeden pracujący piec przypadały 3–4 kopalnie. Poziom i wydajność poszczególnych kopalń były bardzo zróżnicowane. Jedne wydobywały po kilka, inne po kilkadziesiąt wozów rudy tygodniowo. Pracujący na akord górnik kopał maksymalnie 2 wozy rudy dziennie. Kopalnie były eksploatowane nieekonomicznie, rzadko kopano głębsze niż 16-metrowe „doły”.

Największy udział w dochodach z majątku przynosiła produkcja żelaza i wyrobów metalowych. Obiekty przemysłowe w większości powstały w wieku XVIII. W dobrach Dembińskich funkcjonowała wytwórnia „drutów”, w której w wieku XVIII „ciągniono druty” wykorzystywane m. in. do wzmacniania stropów. Zakład przestał funkcjonować prawdopodobnie w latach 80. XVIII w. W „Dzienniku Handlowym” napisano, iż stało się to „z ogromną stratą dla kraju”⁶. Znaczącym zakładem pod względem produkcji broni była miejscowa szabelnia. Wytwarzano w niej broń sieczną, głównie szable i pałasze. Mimo że w połowie wieku XVIII Przysucha odgrywała istotną rolę w handlu krajowym i zagranicznym, handel żelazem i wyrobami żelaznymi stanowił niewielki procent ogólnego obrotu. Dla przykładu, we wszystkich komorach celnych zanotowano 37 cetnarów⁷ żelaza oraz 84 głownie do szabel. Powódź w 1773 r. zniszczyła wyposażenie zakładu i uniemożliwiła dalszą produkcję. Dembińscy kontynuowali jednak poważne inwestycje w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego. Część żelaza przetwarzano w ruralni, zwanej rusznikarnią. Żelazo produkowane w okolicach Przysuchy było szczególnie odpowiednie do wyrobu broni. Opinię tę potwierdzali ówczesni specjaliści. Kolejnym założonym tu zakładem produkującym broń była tzw. Hamernia. Prawdopodobnie w ruralni oprócz świdrów do kręcenia rur, czyli otworów strzałowych, znajdowało się urządzenie do lania pocisków poruszane kołem wodnym, wyposażone w brzozy kamienne

³ J. Osiński, *Opisanie polskich żelaza fabryk*, Warszawa 1782, s. 38.

⁴ Wóz – ok. 300 kg.

⁵ Archiwum Państwowe w Krakowie, *Castriensis Cracoviensis Relationes*, sygn. 208, k. 1800.

⁶ „Dziennik Handlowy” 1786, s. 6.

⁷ Cetnar – 64,916 kg.

i w pewnego rodzaju beczkę spiętą obręczami. Nie jest znana zdolność produkcyjna ruralni pod Przysuchą. Znacznie większe od niej zakłady: w Kozienicach – Kownackiego czy w Pomykowie – Małachowskich wyprodukowały w tym okresie po ok. 5000 sztucerów i 1216 par pistoletów⁸. W ścisłej współpracy z zamieszkałymi w Przysusze puszkarzami, rurarzami, ślusarzami, zamkarzami wytwarzano tu ręczną broń palną – karabiny, flinty, hakownice, pistolety. Te ostatnie produkowano w bliźniaczych parach, pakowano je w specjalne futerały wykładane aksamitem i wysyłano na zamówienia, m. in. do Szczekocin czy Krakowa. O rozmiarach tej produkcji brak bliższych informacji. Tak zwany rurmistrz i jego pomocnicy byli w stanie wykonać w ciągu 42 dni roboczych maksymalnie 44 karabiny, a zamkarz pracujący w systemie akordowym wykonywał przeciętnie 2 pary zamków tygodniowo. Do produkcji broni potrzebne było też drewno na kolby. W „Dzienniku Handlowym” w 1789 r. opublikowano zapotrzebowanie właścicieli rusznikarni na drewno orzechowe z zaznaczeniem, że powinno zostać ścięte zimą i suszone przez co najmniej 2 lata w cieniu. W 1817 r. komisarz województwa sandomierskiego w Radomiu, Badeni, meldował w raporcie do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, że w Końskich i Przysusze znajduje się jeszcze kilku zdatnych fabrykantów broni pozostałych z czasów dawniejszych. W opisie Przysuchy z 1820 r. figuruje tylko 5 puszkarzy, 6 ślusarzy i 4 kowali zatrudnionych w ruralni⁹. Ważnym krokiem w celu zabezpieczenia wykwalifikowanej kadry dla zakładów przemysłowych było założenie w Przysusze po 1816 r. Szkołki Rzemieślniczo-Niedzielnej¹⁰. W 1839 r. w zawodzie kowalskim terminowało w niej 13, w ślusarskim zaś 20 uczniów u 17 majstrów.

Pod koniec wieku XVIII rozszerza się kryzys w obrocie żelazem. Główną przyczyną był fakt, że rozbiory spowodowały zamknięcie naturalnego rynku, jakim była Warszawa. Straciły zamówienia zakłady metalowe produkujące karabiny, armaty, pociski itp. W roku 1796 upadać zaczęły manufaktury, m. in. w Końskich i w Przysusze.

Najbardziej znaczącym zakładem założonym przez Dembińskich w okolicy Przysuchy był konglomerat wielkopiecowy w Janowie. Piec, którego budowę rozpoczął Jan Dembiński oznaczony był na mapie woj. sandomierskiego Pertheesa oraz na mapie Metzburgera z 1796 r. Wymieniał go w wykazie Stanisław Staszic w 1815 r., wskazując na produkcję lanych kowadeł, młódczy, kotłów i kul. Budynek wielkopiecowy wzniesiony był z kamienia, na planie prostokąta, z dachem krytym gontem. Wewnątrz pracowały dwa koła wodne napędzające miechy i młot naciskowy do rozbijania kawałków rudy. Przy piecu

⁸ J. Piwek, *Działalność gospodarcza Małachowskich w XVIII i XIX wieku*, Kielce 1999, s. 133.

⁹ S. Zieliński, *Opisy miasta Przysuchy z lat 1820 i 1860*, [w:] *Wieś Radomska*, t. V, s. 244.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta Szkoły Elementarnej w Przysusze, sygn. 268 I, s. 787–788.

ustawiono podnośnik ręczny linowy do transportowania rudy i topników¹¹. W zakładzie pracowało około 10 robotników, pośród nich m. in. gichciarz, ruszciarz, szmelcarz, tłuczkarz i palacz. Piec w Janowie produkował początkowo ok. 6000 kg surówki tygodniowo, dużo więcej niż piece w Samsonowie pod Kielcami czy w Suchedniowie. Pracował przez ok. 40 tygodni w roku. Ówczesny przekaz Stanisława Okraszewskiego głosił:

na Janowie jest tłuczka, w której żużel tłuką, z niego na rok odbierają żelaza w drobnych kawałkach około 200 cetnarów. Tłukarzowi od cetnara płacą złotych 2 groszy 15 [...] wielkie piece pod Przysuchą i w Korytkowie dają rocznie 6200 cetnarów surówki świeżonej w 8 fryszerkach [...] żelazny piec pod Przysuchą 140 cetnarów żelaza surowego wydaje na tydzień, suchedniowskie zaś piece po 100 tylko, a samsonowskie ledwo po 80 cetnarów takiego materiału wytapiają na tydzień¹².

W kolejnym przekazie odnotowano:

zakłady pod Przysuchą zajmują obszar kilkuwiorstowy i składają się z wielkiego pieca, walcowni stalowej, pudlingów, walcowni blachy i kopolaka, 4 fryszerek, a oprócz tego są 3 młyny wodne, kopalnia rudy żelaza i glinki ogniotrwalej¹³.

Część wytapianej w wielkim piecu surówki przeznaczano na odlewy, z wykorzystaniem głównie tzw. surówki szarej, zawierającej w większej ilości krzem i węgiel. Przyjmując, że średnia wydajność wielkiego pieca w Janowie wynosiła 6000 kg tygodniowo, na odlewy dział potrzebne były 3 tony surówki, do świeżenia 1,2 tony na jedną kuźnicę. Aby wykonać 6-funtowe działó krótkie, należało odlać kloc, w stanie surowym ważący ponad 600 kg. Ponieważ podczas jednego cyklu nie było możliwe uzyskanie spustu o takiej wadze, musiano gromadzić surówkę w specjalnym zbiorniku-spodku. Nie są znane rozmiary produkcji dział, moździerzy, luf armatnich w zakładach podprzysuskich. Dużo większe zakłady w Samsonowie produkowały w XVIII w. ok. 14 dział miesięcznie.

W dobrach przysuskich funkcjonowały także inne, ciekawe inwestycje gospodarcze o profilach niezwiązanych z odlewnictwem i produkcją żelaza. W 1749 r. Dembińscy uruchomili tu papiernię, która wytwarzała papier z trzema różnymi filigranami. Około 1793 r. pożar zniszczył zabudowania zakładu i zaprzestano dalszej produkcji. Istotnym elementem w rozwoju inwestycji była produkcja materiałów budowlanych, czyli cegieł i dachówek. Ponieważ funkcjonowała ona sezonowo, w charakterze prac dorywczych, nie pozostawiła po sobie bogatych śladów źródłowych. W dobrach działała również w podobnym okresie fabryka pojazdów, produkowano tu karety, kocze i kolaski, które znajdowały nabywców w dużych ośrodkach miejskich.

¹¹ M. Radwan, *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*, Warszawa 1963, s. 118–119.

¹² A. Zarychta-Wójcicka, *Żelazne wieki Przysuchy*, Przysucha 2004, s. 13.

¹³ J. Wiśniewski, *Dekanat Opoczyński*, Radom 1913, s. 138.

Doskonała kondycja majątków oraz gospodarność i zapobiegliwość ich właścicielki powodowały, że w końcu XVIII w. Urszula Dembińska należała do niewielkiej grupy przedstawicieli magnaterii i zamożnej szlachty powiatu radomskiego. Ponieważ do grona tego zaliczano osoby, których stały roczny dochód przekraczał 5 tys. złp, Dembińska z dochodem w wysokości 42 tys. złp (zyski z samych tylko dóbr przysuskich wynosiły 13 tys. złp), otwierała tę listę¹⁴.

W latach 1796–1801 znacznie spadła produkcja żelaza. Surówka pochodziła w tym okresie głównie z pieców Leszczyńskich w Rzucowie oraz Dembińskich w Przysusze i Korytkowie. W obrocie handlowym występowało wówczas tylko żelazo kute¹⁵, władze austriackie w roku 1788 zabroniły bowiem wywozu surówki. Ze względu na duże zapasy tego surowca (m. in. z powodu ostrych zim), zaczęły nieco uchylać owe przepisy. W roku 1800 Urszula Dembińska uzyskała zezwolenie na eksport 15 tys. cetnarów (czyli 607 ton) surówki. W latach 1801–1802 w ramach ogólnego zezwolenia wywozła 16 tys. cetnarów (czyli ok. 650 ton) surówki. Starościna wykorzystywała w obrotach handlowych pośrednictwo co najmniej kilku hurtowników oraz korzystała ze stałego kredytowania swoich przedsięwzięć. Posunięcia te świadczyły o bardzo dobrej organizacji i zaawansowaniu zbytu.

Jednym ze znanych kupców hurtowników był Piotr Steinkeller, który prowadził sklep i hurtownię towarów kolonialnych. Zajmował się także handlem żelazem, był udziałowcem, a następnie właścicielem Kompanii Wielickiej w Dąbrowie i Niedzieliskach¹⁶, z polecenia starościny Dembińskiej ekspediował surówkę żelaza z Przysuchy i Korytkowa do Prus.

Pod koniec XVIII w. adiunkt rządu austriackiego Augustyn Wüst i starosta cyrkułu koneckiego Wincenty Rosenzweig wysunęli projekt zakupu lub zamiany prywatnych dóbr przemysłowych na dobra skarbowe. Miał w ten sposób powstać nad rzekami Czarną i Drzewiczką kompleks przemysłowy, do którego weszłyby zakłady suchedniowskie i samsonowskie. Głównym ośrodkiem tego kompleksu miały stać się Końskie. Urszula Dembińska i Stanisław Małachowski wyrazili zgodę na ten projekt, mający na celu zmonopolizowanie produkcji żelaza oraz powstanie fabryk karabinów dla wojska o wyższej jakości niż austriackie. Do realizacji tego przedsięwzięcia jednak nie doszło.

W 1800 r. dobra przysuskie przeszły na własność Ignacego Dembińskiego i jego żony Katarzyny z Gostkowskich. Administratorem majątku Przysucha z przyległościami był w latach 1805–1806 Tomasz Czech. 20 kwietnia 1805 r.

¹⁴ A. Zarychta-Wójcicka, *Dzieje Przysuchy od czasów najdawniejszych do 1809 r.*, [w:] *Przysucha. Zarys dziejów miasta*, red. S. Piątkowski, Przysucha 2006, s. 30.

¹⁵ Z. Wójcik, *Warunki rozwoju hutnictwa i zakładów metalowych na ziemi koneckiej w pierwszej połowie XIX wieku. Tradycje przemysłowe Ziemi Koneckiej. Materiały przygotowane na sesję naukową. Końskie 4–5 października 1991*, Kielce 1991, s. 23–32.

¹⁶ E. Pietraszek, *Zagłębie Krakowskie w latach 1796–1848. Zarys społeczno-gospodarczy*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” [dalej: KHKM] 1961, R. IX, nr 4, s. 747.

przybył do Przysuchy ksiądz opat L'abbe Terasson z Wiednia, prawdopodobnie na zaproszenie Katarzyny Dembińskiej i w niedługim czasie został rządcą tymczasowym miejscowych dóbr. Według relacji źródłowych wraz z nim przejechało do miasta kilku Niemców, których rozmieścił na stanowiskach administratorów w okolicznych folwarkach. Nie było w tej grupie żadnego specjalisty w dziedzinie zarządzania gospodarką. Dembińscy powierzyli mu w administrowanie cały swój majątek. Terasson okazał się niestety nieuczciwym urzędnikiem, który starał się wzbogacić na nowej, intratnej posadzie.

Mimo dużych możliwości eksploatacji, majątek przysuski był zadłużony. Powodem tego było z jednej strony marnotrawstwo ze strony pani domu, z drugiej zła administracja prowadzona m. in. przez ks. Terassona. W roku 1802 podczas pobytu w Warszawie poznał on kupca Józefa Lewińskiego, z którym za kilka lat, już w Przysusze, rozpoczął ciekawe interesy. Terasson podpisał z nim kontrakt na dostarczenie żelaza z miejscowych zakładów, początkowo na 5000 cetnarów po 44 złp za cetnar płatne w dwóch ratach, z Toporni – 1000 cetnarów żelaza topornianego w kowadłach i tyleż blachy oraz 500 cetnarów „we fryzowanym”. Drugi akt opiewał na 8000 cetnarów po 40 złp, trzeci na 3000 po 43 złp, a czwarty na 12000 cetnarów po 41 złp. Następnie podpisał z nim kolejny, bardzo niekorzystny dla właścicieli Przysuchy kontrakt, na kwotę 20000 złp. Z tytułu prawa do procentów z transakcji z Lewińskim Terasson zarobił na tym „żelaznym” interesie 43 tys. złp¹⁷. Pozyskane pieniądze najczęściej trwonił na grze w karty, chętnie grywał m. in. z właścicielką Przysuchy – Katarzyną; poza tym wiele podróżował, wyjeżdżał np. „do wód” dla poratowania zdrowia.

Najbardziej niekorzystnym dla Dembińskich interesem Terassona był zakup majątku Machory pod Opoczmem, który w przeważającej części składał się z nieużytków, a występujące tam złoża rudy były bardzo ubogie. Kontrakt odnośnie do kupna opiewał na 11 750 złp. Kolejnym chybionym przedsięwzięciem plenipotentą było postawienie w Machorach pieca hutniczego. Jego budowa kosztowała kilkanaście tysięcy złotych, w perspektywie zaś maksymalny okres eksploatacji wyniósł trzy, cztery lata ze względu na ubogie miejscowe złoża rudy żelaza. Wkrótce w Machory zainwestowano nowe fundusze. Za prawie 80 tys. złotych został tu wybudowany browar, „bardziej na wiatrak zdalny aniżeli na browar, podobny do wieży babilońskiej”¹⁸. Brak środków, uniemożliwił dokończenie budowli.

Wielki piec hutniczy w Janowie produkował tymczasem coraz mniejszą ilość żelaza, ok. 140 cetnarów tygodniowo, zakład w Korytkowie 92 cetnary.

¹⁷ A. Zarychta-Wójcicka, *Ignacy Rawicz Dembiński i Katarzyna z Gostkowskich – właściciele dóbr ziemskich Przysucha i Korytków w powiecie opoczyńskim na początku XIX wieku*, [w:] *Więś Radomska*, t. VII, Radom 2004, s. 102.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Kielcach [dalej: APK], Archiwum Dembińskich z Gór [dalej: ADG], sygn. 3, k. 17.

Bardzo wyniszczony był miejscowy sprzężaj, który obsługiwał transporty surówki z pieca w Korytkowie oraz przewozy zboża na terenie folwarku.

Okolo roku 1810 do Przysuchy przybył nowy zarządca fabryk żelaznych Juliusz Colberg¹⁹. Zamieszkał z rodziną przy Urszulinie, czyli rynku polskim i na siedem lat związał się z miastem, rozpoczynając pracę konduktora przy fabrykach żelaznych, dzierżawionych od ok. 1809 r. przez znanego bankiera warszawskiego Samuela Fraenkla. Ze względu na gwałtowny odpływ środków finansowych z majątku i brak nowych inwestycji, w 1817 r. chętnie przeniósł się do Warszawy, gdzie wkrótce objął posadę profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Powierzono mu katedrę praktycznego miernictwa i niwelacji z topograficznym rysunkiem map.

Pod koniec wieku XVIII Henry Cort wynalazł metodę świeżenia surówki w piecu płomiennym, zwanym potem piecem pudlarskim, metodę wypalania zaś – pudlarską. Dzięki temu wynalazkowi zaczęto powszechnie stosować węgiel kamienny zamiast drzewnego oraz sześciokrotnie zwiększono wydajność pudlarki względem fryszerki. Jednym z pomysłów władz austriackich, które chciały wpłynąć na wzrost wydobycia węgla kamiennego, a tym samym na zmniejszenie produkcji węgla drzewnego, był nakaz ogrzewania wszystkich budynków węglem kamiennym i wykorzystanie go w zakładach w Samsonowie, Suchedniowie, a nawet w prywatnych zakładach Stanisława Małachowskiego i Urszuli Dembińskiej. W pudlingarni założonej przez Dembińskich w Przysusze pracowały 2 piece, każdy o 2 otworach, dzięki zastosowaniu maszyny parowej, zakład był czynny przez 300 dni roboczych w roku (w niedzielę pracował przez 12 godzin). Produkcja wynosiła ok. 400 pudów²⁰ na dobę. Kolejne inwestycje wiązały się z powstaniem walcowni sztabowej, walcowni blachy, „kopolaka do topienia surowizny i na odlewy”. We fryszerkach nadal stosowano ogromne ilości węgla drzewnego, na 1 tonę wykutego żelaza, ponad 4 tony węgla drzewnego. W okolicy Przysuchy pracowały cztery fryszerki: przy wielkim piecu w Janowie, w Drutarni, Nowej Grobli i Starej Pile. Do wieku XIX przetrwała produkcja w wielkim piecu hutniczym w Janowie, fryszerki w Drutarni, Gwarku, Hamerni, Toporni i Młynach. Po feralnych inwestycjach w Machorach, dochodowość majątków malała. Tymczasem Katarzyna Dembińska bawiła beztrąsko w Krakowie i Wiedniu, gdzie przez kilka dni zdołała przegrać w karty prawie 5000 złp²¹. Na początku 1814 r. seniorka rodu Urszula z Morsztynów, by ratować dobra przysuskie, zwoływała niejedną radę rodzinną. Pod koniec tego roku Dembińscy sprzedali Frenklowi swoje dobra w opoczyńskim – Korytków i Machory; majątek Przysucha ocalał.

¹⁹ K. Markiewicz, *Juliusz (Colberg) Kołobrzeg-Kolberg (1776–1831), kartograf, geodeta, metrolog*, Przysucha 2004, s. 9.

²⁰ Pud – rosyjska miara ciężaru równa 16,38 kg.

²¹ APK, ADG, sygn. 5, k. 45.

W 1. połowie wieku XIX w dobrach przysuskich zamieszkiwało ok. 150 rodzin robotniczych. Większość z nich posiadała po 2 morgi 250 prętów ziemi. W najbliższej okolicy wielkiego pieca w Janowie mieszkało m. in. 14 górników, 5 gichciarzy, 3 tłuczkarzy, 2 ruszciarzy, 2 palaczy, frysierz, majster piecowy i kowal z pomocnikiem²². W sąsiedniej miejscowości – Gwarku, w 1823 r. zakład produkował ok. 9 ton, a 15 lat później 40 ton żelaza rocznie, w pobliżu mieszkało 5 pudlarzy, majster walcowy, majster fryszer, 2 fryszarzy, walcowników i kositarz.

W wieku XIX w całych dobrach opoczyńskich należących do Dembińskich w kopalniach pracowało 35 górników²³, ich miesięczne wynagrodzenie wynosiło ok. 15 rubli 50 kopiejek. Były to jedne z wyższych stawek, np. w Stąporkowie górnicy zarabiali 5 rb 22 kop., w Bliżyniu 7 rb 62 kop.²⁴ Powodem niezadowolenia wśród górników był brak wynagrodzenia za kopanie chodników „w pustym gruncie”. Dwór pokrywał opłaty związane z narzędziami, oświetleniem oraz płacił za usuwanie wody podziemnej w warpach. W pudlingarniach przysuskich płace były dwukrotnie niższe niż w zakładach rządowych.

Uniezależnienie produkcji żelaza w piecu pudlarskim od węgla drzewnego i zastąpienie go innym paliwem miało ogromne znaczenie przy lokowaniu nowych zakładów. Kolejny wynalazek, w postaci maszyny parowej, wprowadził korzystne zmiany w sposobie i mocy produkcji²⁵. W latach 1849–1858 budynek wielkopiecowy został rozbudowany i wyposażony w kocioł parowy z machiną o sile 10 koni mechanicznych. Nowe urządzenie zostało zakupione w fabryce „Evans-Lilpop” za sumę 3600 rb, koszt samej maszyny wynosił 3000 rb. W latach 1864–1866 produkcja żelaza wzrosła do ok. 60 tys. pudów surówki rocznie²⁶.

W połowie wieku XIX najczęściej wytwarzano w Janowie części młyńskie, piece żelazne, tablice z napisami, postumenty, radła, odkładnice, kliny, młoty, kowadła, obsady, młoty ciężkie, kraty ozdobne, zdobione odlewane skrzydła drzwiowe, obręcze, ozdobne krzyże i sygnaturki, a także wyroby typu przyciski do papieru i statuetki, np. Tadeusza Kościuszki. Surówkę z wielkiego pieca w Janowie przerabiała kuźnica w Gwarku, Drutarni, Toporni, Syrku i Młynach. Zatrudniały one średnio czterech pracowników, roczna produkcja wynosiła ok. 8,7 tony kutego żelaza. W wieku XIX w Toporni właściciele założyli walcownię i pudlingarnię, które były czynne, podobnie jak pozostałe zakłady, do 1906 r. Kolejne założono w 1835 r. we wsi Młyny, na miejscu dawnego młyna wodnego. Wytwarzano tu żelazo sztabowe i blachy do produkcji kotłów w ilości po ok. 120 ton rocznie.

²² N. Gąsiorowska, *Górnicy i hutnicy w Królestwie Polskim 1864–1866*, Warszawa 1957, s. 128–129.

²³ Tamże, s. 54.

²⁴ Tamże, s. 68.

²⁵ T. Szostak, *Hutnictwo żelaza na świecie*, Katowice 1966, s. 19.

²⁶ APK, Akta Dyrekcji Ubezpieczeń, sygn. 1158, s. 36.

Po 1861 r., gdy pańszczyzna została w znacznym stopniu zniesiona i okazało się, jak wielki panuje „niedostatek mieszkań górniczych i hutniczych”, prywatni właściciele zakładów przemysłowych przy korzystnej prosperycie rozpoczęli stawianie nowych osiedli robotniczych. Gdy w Przysusze produkcja żelaza znacząco wzrosła, Juliusz Dembiński wystawił

nowe murowane domy w rodzaju koszar, ogrody podzielił na mniejsze działki, aby wszyscy robotnicy otrzymali je pod uprawę warzyw. Gdy zabrakło mieszkań dla nowych 40 rodzin, wybudował dla nich nowe murowane budynki – piękne, każdy po 4 rodziny, zaś w sprawozdaniu swym zaznaczył, że koszary powinny być wykluczone²⁷.

Dembiński, zainteresowany intensywnym działaniem zakładów, wykazywał znaczną dbałość o zdrowie „swoich” robotników. Przekazał dobrze utrzymany budynek na potrzeby szkoły dla dzieci górników, w centrum konglomeratu założył szpital, aptekę, zatrudnił lekarza i felczera, których utrzymywał, ściągając tylko niewielkie składki na funkcjonowanie szkoły²⁸. Chłopi półrolnicy z 10 wsi gminy Przysucha złożyli prośbę do Komitetu Urządzącego o zastosowanie względem nich dekretu z 2 marca 1864 r., wyjaśniając, że oprócz pracy w zakładach górniczych w majątku Przysucha zajmują się również górnictwem i przed wydaniem dekretu wykonywali wszystkie swoje włościańskie powinności. W 1863 r. pod wpływem wydarzeń związanych z walkami powstańczymi, a rok później na skutek reformy włościańskiej, gdy złagodzone przymus pracy, górnicy z opoczyńskiego masowo nie stawiali się do pracy, zaabsorbowani pracą na roli. Spośród 14 wiosek należących do dóbr Przysucha, aż 10 było ściśle związanych z produkcją w zakładach przemysłowych. W samym mieście rzemieślnicy chrześcijańscy zrzeszeni byli na początku wieku XIX w cechach, m. in. ślusarskim i kowalsko-gwoździarskim.

Według danych z 1863 r. zakłady żelazne wchodzące w skład dóbr przysuskich osiągały corocznie wartość produkcji wynoszącą 90 tys. rb. Dla porównania, w tym samym okresie wartość produkcji w sąsiednim majątku w Rzucowie wynosiła 45,9 tys. rb, w Końskich 28,5 tys., a w Kozienicach 43,1 tys. rb²⁹. Dużym ciosem dla rozwoju ośrodka okazała się utrata praw miejskich w roku 1869. Po trwającym kilkanaście lat kryzysie, część zakładów wznowiła działalność na szerszą skalę (m. in. wielki piec w Janowie). W 1875 r. roczna produkcja janowskiego konglomeratu wynosiła prawie 207,3 tony surówki, przy zatrudnieniu 200 robotników. Maksymalną produkcję zakład osiągnął w 1894 r. – 3370 ton. Rocznie do wielkiego pieca dostarczano w tym okresie ok. 6000 wozów rudy. Na wzorową organizację pracy w zakładach, w tym w przysuskiej węglarni, kopal-

²⁷ N. Gąsiorowska, *Górnicy i hutnicy...*, s. 79.

²⁸ Tamże, s. 84.

²⁹ S. Marcinkowski, *Miasta Kielecczyzny. Przemiany społeczno-gospodarcze 1815–1869*, Warszawa–Kraków 1980, s. 165.

niach rudy i „sążniarni”, wskazują *Instrukcja dla Sztygara kopalni rudy żelaznej w Przysusze* czy *Instrukcja dla Zawiadowcy węglarstwa i sążnictwa w dobrach Przysucha*³⁰. W jednym z 18 punktów właściciele podali: „zastrzega się P. Sztygarowi łagodne, umiarkowane i sprawiedliwe obchodzenie się z górnikami, wglądając w ich położenie, wyjednywając tym potrzeby niektóre...”³¹.

Zakłady przemysłowe Dembińskich były w wieku XIX jednym z ważniejszych prywatnych zakładów Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego. W kilku ośrodkach zatrudniały ponad 700 osób, produkowały ciekawy i poszukiwany na rynku asortyment. W drugiej połowie wieku XIX niektóre z nich zaczęły przeżywać ponownie okres prosperity. Kryzys nastąpił na przełomie stuleci, przede wszystkim w związku z rozbudową zakładów w Ostrowcu i Starachowicach, stanowiących dla fabryk regionu przysuskiego ogromną konkurencję. Niemożność rywalizowania z tymi zakładami zmusiła Dembińskich do likwidacji hut w Janowie (1901 r.) i Toporni, natomiast w Młynach i Hamerni – hutach pozostających w dzierżawie, nastąpiło znaczące zmniejszenie liczby zatrudnionych w nich osób. Większość ośrodków została zamknięta w 1906 r. i nigdy już nie wznowiono w nich produkcji, mimo iż byli fabrykanci wystawili „świętą figurę” w intencji przywrócenia przemysłu w podprzysuskim Janowie. Tradycje odlewnicze kontynuował z przerwami tylko jeden niewielki zakład, który zamknięto przed II wojną światową.

Aneks źródłowy

Instrukcja ze zbiorów Mariana Głucha z Rzucowa k. Przysuchy. Dotyczy okresu, kiedy Przysucha była własnością Juliusza Dembińskiego herbu Nieczuja. Przy publikacji źródła nieznacznie poprawiono interpunkcję z zachowaniem właściwości języka.

Instrukcja dla Sztygara kopalni rudy żelaznej w Przysusze

Ogólny zarząd kopalni rudy żelaznej w Przysusze wyłącznie należy do P. Sztygara pod następującymi warunkami:

1. Obowiązkiem P. Sztygara zachować jak największy porządek w prowadzeniu podziemnych robót do pilnowania ludzi, aby regularnie w oznaczonych godzinach uczęszczali na szychty robocze wyglądając, ażeby każdego z górników zajęty był codziennie.
2. Niedozwalać, aby który z górników samowolnie pod pretekstem różnych tłumaczeń wyłamywał się od robót, lecz w razie koniecznej potrzeby winien

³⁰ Zbiory Mariana Głucha z Rzucowa, bp.

³¹ Tamże, bp.

- zgłosić się do P. Szygara, przedstawić okoliczności jego uwzględniające i uzyskać wyraźne na to pozwolenie.
3. W kopalniach dziś już istniejących P. Szygar obowiązany w taki sposób zakładać zglębujące nowe szyby, aby w należyтым porządku, nie uszkadzając bynajmniej kopalni, wyrabiać wszelką tam będącą rudę.
 4. Poszukiwanie nowej kopalni dozwolone jest w każdym miejscu P. Szygarowi, z warunkiem jednak, aby przez rozpoczęciem nowo-zglębiać się mającego szybu, poprzednio wskazał miejsce Dobrami zarządzającemu, gdzie zamieruje poszukiwalny szyb rozpocząć, przedstawiając jednocześnie plan swój i dopiero po uzyskaniu na to wyraźnego pozwolenia, zamierzoną robotę wykonać może.
 5. Każdy nowo-dobity szyb obowiązany jest P. Szygar sam osobiście odebrać, przemierzyć i wykaz z oszacowaniem robót stosownie do ocenienia wartości roboty nadać cenę sążnia każdego, z wymienieniem ilości wyrobionych sążni w ziemi, w skale kilofowej i skale strzelanej.
 6. Ponieważ górnicy tutejsi własnym kosztem używają proch palny do rozrywania skały, a że takowy Magazyn Administracji dostarcza, należy zatem dokładną prowadzić kontrolę, ile takowego do każdego w szczególności wychodzi szybu i przez kogo był wybrany – a to celem uzyskania wartości od Górników na tenże przypadającej.
 7. Każdy wyrobiony i już nieużyteczny szyb winien być zaraz po ukończeniu w nim robót wyrabowanym ze starej cembry.
 8. Wszelkie roboty podziemne, jako to: zglębianie czerpaków, przejście pustych chodników itp. winny być jak najskrupulatniej przez samego P. Szygara odbierane i kontrolowane, nie wyręczając się szutniowcem (i stosownie do ocenienia własnego, formować wykazy służące do wypłaty – zawsze jednak stosując się do cen od dawna ustanowionych).
 9. Obowiązany jest P. Szygar najmocniej przestrzegać, ażeby Górnicy nie używali drzewa sągowego przeznaczonego do kopalń, na ogień przy szybach nowych przez nich wzniecony za dostrzeżeniem czego, stanie się odpowiedzialnym.
 10. Rąbanie sągów długich do kopalń ma być wykonywane pod dozorem P. Szygara, który ma się tem zająć i stosowną miarę potrzebnej długości i grubości szczapy sągarzom wydać.
 11. Ponieważ piec w dobrach Przysucha potrzebuje rocznie rudy wozów najmniej 6000, licząc wóz jeden 84 garnce miary warszawskiej, przeto P. Szygar starać się obowiązany jest, aby o ile można zawsze większą ilość rudy uprodukować nad wyżej oznajmioną, mniejsza zaś nigdy być nie może – inaczej bowiem piec na stagnację narażony byłby.
 12. Rapporta z upłynionego tygodnia z czynności kopalnianej co sobota na każdą sesję podług sporządzonego wzoru regularnie do Kantoru Buchalteryi składać, z zamieszczeniem w nich potrzeb na tydzień następny.

13. Z upływem każdego miesiąca w 3 dni po dopełnionym szlusie, obowiązany P. Szytgar składać wykazy zasobowe i rauptort miesięczny do Kantoru celem dopełnienia płacy miesięcznej, następnie rauptorta kwartalne, półroczne i roczne bez zwłoki w właściwym czasie odsyłać.
14. Wszelkie materiały i inne rekwizytarze Magazynu zapotrzebowane nie mogą być inaczej pobrane, jak tylko za kwitem P. Szytgara assygnowanym przez administratora dóbr.
15. Zastrzega się P. Szytgarowi łagodne, umiarkowane i sprawiedliwe obchodzenie się z górnikami, wglądając w ich położenie, wyjednywając tym potrzeby niektóre od Administracji, jeśli takowe możebnymi się okażą.
16. Obowiązkiem także P. Szytgara, starać się o dostateczną liczbę furmanek pod zwózkę rudy, aby całomiesięczna produkcja takowej, regularnie z końcem miesiąca każdego do zakładu W-go Pieca, sprowadzoną była.
17. Ponieważ wszelkie długi górnicze, czynsze i [...] płacy miesięcznej pochodzą z wiadomością P. Szytgara, przeto obowiązany jest zaprowadzić jak najdokładniejszą kontrolę imię i nazwisko każdego po szczególe Górnika obejmującą, w której kaźden z tych ma mieć szczególowy rachunek.
18. Instrukcja niniejsza we wszystkich tu powyżej wymienionych punktach ma być najakuratniej wykonana, do której Pan Szytgar obowiązany zastosować się, za niewykonanie bowiem któregokolwiek z nich, po raz pierwszy i drugi naganionym lub pieniężnie ukaranym zostanie, a za częste w tej mierze uchybienia zupełnie od obowiązków bez względu na czas i porę usunięty zostanie – odbierając wynagrodzenie tylko za czas wysłużony, jeśli wypłacić onego nie będą tamować im przeszkody.

Dan w Przysusze dnia 27 kwietnia 1857 roku.

Agnieszka Zarychta-Wójcicka

The contribution of Dembiński family of Rawicz and Nieczuja arms to the industrial development of Przysucha in 19th century

Summary

The Dembiński family were the owners of acres in Przysucha in Opoczno country. They contributed considerably to the development of ore mining and metallurgy in this area. They found the wire and sword manufactory, gunnery and blast furnace followed by the iron processing factory and metal rolling mill.

The most famous member of the Dembiński – Urszula nee Morsztyn Dembińska persisted in searching for new outlets, broadening the range of distributed goods and employing the best agents and merchant as well as running business on a large-scale. The partition of Poland, the inflow of cheap Russian iron and expansive production process based on charcoal caused the collapse of iron production.

Due to wrong investments, administration errors and lack of professional supervision Przysucha was no longer one of the most essential iron and weapon industry centre. The glorious era of Przysucha came eventually to an end with the cancellation of town privileges and the outflow of town funds used by the new members of the Dembiński family for military purposes in foreign countries.